

Podpis pod deklaracją lojalności, popularnie nazywaną lojalką, wciąż uchodzi za powód do wstydu. O ile było to zrozumiałe 30 lat temu, o tyle dzisiaj budzi – przynajmniej wśród historyków – zdziwienie.

Od strony czysto formalnej lojalka to nic nieznaczący świstek, którego podpisanie wielu osobom umożliwiło dalsze knucie przeciwko komunie. Nie można jednak zapominać, że wymuszanie podpisania tego dokumentu służyło łamaniu charakterów i rozbijaniu solidarności środowiskowej.

Pierwsze egzemplarze deklaracji lojalności przygotowano już w styczniu 1981 roku. Kolejne, w nowszej wersji, jesienią tegoż roku. Różniły się nieznacznie między sobą, ale ich sens był podobny. Najkrótsze i chyba najczęściej spotykane oświadczenie (tak zatytułowano ten dokument) składało się z jednego zdania: „Ja, niżej podpisany, oświadczam i zobowiązuję się do zaniechania wszelkiej działalności szkodliwej dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w szczególności do przestrzegania obowiązującego prawa”.

W związku z wprowadzeniem stanu wojennego Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła m.in. akcję „Klon” – funkcjonariusze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbyli rozmowy ostrzegawcze z osobami podejrzanymi o „wrogą działalność”.

Nie są jasne kryteria, według których jednych opozycjonistów typowano do internowania, a innych do rozmowy ostrzegawczej. Ta ostatnia zresztą również mogła skończyć się internowaniem – szczególnie w razie odmowy podpisania deklaracji. Taka odmowa zdarzała się jednak rzadko. Według danych MSW, do 24 grudnia 1981 roku oświadczenie zobowiązujące do zaprzestania wrogiej działalności podpisało 5625 osób, a jedynie 409, czyli niespełna 7 proc., odmówiło jego sygnowania. Do końca 1982 roku rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze prze-

prowadzono z 32 023 osobami, spośród których lojalcki miało podpisać 23 226, czyli ponad 70 proc.

Często zresztą osoby, którym przedstawiano do podpisania deklarację lojalności, stwierdzały, że żadnej wrogiej działalności nie prowadzą, więc nie widzą sensu sygnowania tego dokumentu. W MSW postanowiono więc „przepracować oświadczenie”, gdyż miały się w nim znajdować „niepotrzebne zwroty”, zwłaszcza ten o zerwaniu „ze szkodliwą działalnością”. Pojawiły się inne wersje oświadczeń, np. o pouczeniu o przepisach obowiązujących po 13 grudnia 1981 roku.

Podpisanie lojalcki było różnie traktowane przez sygnatariuszy – od bagatelizowania tego faktu po wstydlawe przemilczanie. Zła sława deklaracji lojalności wzięła się stąd, że bywa ona mylona ze zobowiązaniem do współpracy z SB. A są to dwa różne dokumenty, chociaż lojalcka okazywała się niekiedy wstępem do werbunku przez bezpieczeństwo. Stanowiła też dla esbeków sygnał, że sygnatariusz – np. dla odzyskania wolności – jest gotów na pewne ustępstwa. Ponadto ukrywanie przed otoczeniem jej podpisania mogło dać esbekom okazję do szantażu. Zresztą byli opozycjoniści właśnie z tego powodu mają największą pretensję do tych, którzy podpisali.

Z powodu mylenia obu dokumentów przed kilkunastu laty w obronie sygnatariuszy lojalcki wystąpiła m.in. Jadwiga Chmielowska – przewodnicząca katowickiego oddziału radykalnie antykomunistycznej Solidarności Walczącej. Pytała retorycznie, czy można mieć pretensję do pracowników Huty Katowice, których po wprowadzeniu stanu wojennego najpierw zwolniono z pracy, a którym przy ponownym do niej przyjmowa-

niu przedkładano do podpisania deklarację lojalności. Niekiedy zresztą esbecy stawiali ludzi przed jeszcze trudniejszymi wyborami, np. podpis albo więzienie i skierowanie chorego, małego dziecka do domu dziecka. Trudno dzisiaj do tych zastraszonych ludzi mieć jakiegokolwiek pretensje. Chmielowska stwierdzała: „Lojalckę podpisywali też działacze podziemia na rozkaz”. W ich przypadku – jak argumentowała – podpisanie deklaracji lojalności nie miało żadnego znaczenia, a co więcej, jej niepodpisanie „czasami groziłoby zawaleniem się struktur”.

Warto w tym miejscu przytoczyć *casus* Andrzeja Urbańskiego. 14 grudnia 1981 roku nie podpisał, co prawda, standardowej lojalcki, ale własnoręcznie wypisał i podpisał oświadczenie, które prezentujemy obok. Czy taki dokument można uznać za coś wstydlawego? Deklarację sygnował po zakończeniu strajku w bibliotece, w czasie którego był przewodniczącym komitetu strajkowego.

Podpisany przez niego dokument publicysta Piotr Stasiński określił – słusznie zresztą – mianem „łże-lojalcki”. Przypomnijmy: Urbański od 1982 roku był przewodniczącym Tajnej Komisji Zakładowej w Bibliotece Narodowej, jeszcze w grudniu 1981 roku jednym z pomysłodawców, a w latach 1982–1983 współzałożycielem i redaktorem naczelnym podziemnego pisma „Wola”. To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie podpisał lojalcki...

Sam Stasiński, który odmówił sygnowania standardowej deklaracji, również podpisał 30 stycznia 1982 roku nietypowy dokument, w którym oświadczył, że został „pouczony o przepisach stanu wojennego”, których naruszenie może spowodować jego osobiste zagrożenie, a także „zastosowanie obostrzonej odpowiedzialności karnej”. W druku przez niego podpisanym znalazł się również wykaz zachowań niepożądanych: samowolne oddalenie się ▶

Fot. AIPN

Deklaracja lojalności 1982

OŚWIADCZENIE

Ja, niżej podpisany oświadczam i zobowiązuję się do zaniechania wszelkiej działalności szkodliwej dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w szczególności do przestrzegania obowiązującego porządku prawnego.

własnoręczny podpis

Wzrost 147 cm, data urodzenia 1954
SUSW 118797

Przy ul. Wolności
nr 04-636
III piętro

Dokładny adres zaczerpnięty przez redakcję „Pamięci.pl”

Oświadczam, że w dniu dostarczenia podjęłem dalszą pracę w Bibliotece Narodowej we swoim stanowisku, bez się podporządkowując podcenieniom straszącym przetożonych zmierzających do polaryzacji wyżej opisanej pracy, oraz przynajmniej w zaniechaniu wyżej opisanej na podstawie dekretu Rady Państwa o stanie wojennym. Nie będę prowadził działalności wyżej opisanej.

Urbański

Andrzej Urbański (ur. 1954) – pracownik Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej (1977–1991), od 1980 roku członek NSZZ „Solidarność”, przewodniczący Komisji Zakładowej Solidarności w BN, w stanie wojennym przewodniczący tajnej Komisji Zakładowej Solidarności w BN i przewodniczący komitetu strajkowego tamże; pomysłodawca, współzałożyciel i redaktor naczelny podziemnego tygodnika „Wola” (do 1983 roku) PN BU 481/94

Fot. AIPN

OŚWIADCZENIE

Ja Piotr Stasiński s. JANA
(imię i nazwisko własnego) (tytuł, adres zamieszkania)

Piotr Stasiński (ur. 1953) – pracownik naukowy Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie (1976–1988), w 1980 roku współzałożyciel NSZZ Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty w PAN, działacz Komisji Zakładowej Solidarności w IBL PAN, 15 grudnia 1981 roku organizator strajku tamże, współzałożyciel, a następnie, do 1988 roku, redaktor podziemnego tygodnika „Wola”

oświadczam, iż zostałem pouczony o przepisach stanu wojennego, których naruszenie może spowodować osobiste moje zagrożenie a także zastosowanie obostrzonej odpowiedzialności karnej.

W szczególności pouczono mnie o skutkach samowolnego oddalania się z miejsca pracy, podejmowania prób uwolnienia się z pozbawienia wolności, naruszaniaładu, dyscypliny i porządku prawnego, w tym również popełnienia przestępstwa podlegającego postępowaniu doraźnemu.

Warszawa, dnia 30.01. 1982 r.
(miejscowość)

(podpis osoby pouczającej)

(podpis własny)

Fot. AIPN